

POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA



WARUNKI PRZEDPŁATY

„Powściągliwość i Praca“ wychodzi raz w miesiącu.

Wysokość prenumeraty:

W kraju rocznie, z przesyłką pocztową Zł. 3—
Za granicą rocznie, z przesyłką pocztową Zł. 5—

Ceny pojedynczego zeszytu 25 gr.

Członkowie Towarzystwa naszego otrzymują miesięcznik bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

cała strona zł. 100, — $\frac{1}{2}$ str. zł. 60, — $\frac{1}{4}$ str. zł. 35, — $\frac{1}{8}$ str. zł. 20

Przy zamówieniu na ogłoszenie całoroczne 25% mniej.

Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i opłaty za ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki upraszamy przesyłać pod adresem:

REDAKCJA „POWŚCIĄGLIWOŚCI I PRACY“

w Miejscu-Piastowem, Małopolska.

Konto Czekowe P. K. O. Kraków Nr. 405.570.

TREŚĆ ZESZYTU IV:

- | | |
|------------------------------------|------------------------------|
| 49. Rezurekcja na Wawelu. (wiersz) | 60. Pomorze. |
| 52. Miłość wiary. | 62. „Matka Świętych Polska.“ |
| 57. Polska a katolicyzm. | |

Na cele sierocych Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem

złożyli: W. P. Ignacy Dubas w Ł. Przędz. zł. 31·70, — P. T. Mag. m. Sanoka zł. 8·50, — Przew. Ks. Głębocki Michał w W. zł. 2·50, — W. P. Antoni Markiel w Ł. zł. 0·50, — W. P. Kupiec Jan w M. zł. 1, — W. P. Leon Radziejowski not. w Z. zł. 5, — W. P. Petryła Andrzej w S. zł. 0·50, — W. P. Aleksander Simok w B. zł. 8·50, — W. P. Konieczny Piotr w S. zł. 0·50, — W. P. Marcinowski Edward w R. zł. 10, — W. P. Lewiński Zygmunt w S. zł. 0·50, — W. P. Orłowski Bronisław w L. zł. 1·50, — W. P. Węglowski Franciszek w R. zł. 8·50, — W. P. Albina Kaczmarczyk w N. zł. 0·50, — Przew. Ks. Michał Grudziński w R. zł. 1·50, — W. P. Karol H., Sanniki zł. 3·50 — W. P. Józefa Horodeńska w W. zł. 15·50, — W. P. Buszyński Kazimierz w H. zł. 3·50, — W. P. Zabojski Marjan w Cz. zł. 1·50, — W. P. Józef Wielgus w S. zł. 0·50, — W. P. Wach Władysław w Z. zł. 1, — Przew. Ks. Stanisław Lechowicz w K. zł. 0·50, — Przew. Ks. Smoła Stanisław w P. zł. 5·50, — Przew. Ks. Pałuch Karol w O. zł. 0·50, — W. P. Jadwiga Popielowa w S. zł. 1, — W. P. Morus Władysław w B. zł. 3·50, — W. P. Br. Feliks Konopka w B. zł. 3·50, — W. P. Ziomek Antoni w W. F. zł. 0·50, — Przew. Ks. H. Dąbrowski w F. zł. 13·70, — W. P. Sokołowski Aleksander w Ł. zł. 8·50, — W. P. Anna Nowakowska w Ł. zł. 0·50, — J. W. P. Hr. Aleksander Zalewski w O. zł. 3·50, — W. P. Jan Duda w Z. zł. 0·50, — W. P. Józefa Panas w L. zł. 2, — W. P. Cz. Nowakowa w S. zł. 3·50, — W. P. Zofja Dąbrowska w Z. zł. 8·50, — Przew. Ks. Bronisław Kulesza w Ł. zł. 3·50, — Przew. Ks. Potrzebnicki Władysław w B. zł. 0·50, — W. P. Gula Bronisław w L. zł. 0·50, — W. P. Zakrzewska w R. zł. 3·50, — Przew. Ks. Leon Isakowicz w L. zł. 8·50, — Przew. Ks. Józef Dajczak w L. zł. 1·50, — Przew. Ks. Włodzimierz Mann w G. zł. 100, — Przew. Ks. Fr. Sadowski w K. zł. 8·50, — Wiel. Klasztor OO. Augustjanów w Kr. zł. 6·50, — W. P. Franciszka Rymuza w W. zł. 20, — J. W. P.



Od Wydawnictwa.

Z okazji nadchodzących świąt wielkanocnych, zasyłamy wszystkim Przewodzącym Czytelnikom miesięcznika „Powściągliwość i Praca“, Członkom Towarzystwa oraz Dobrodziejom naszych Zakładów Wychowawczych dla sierót i opuszczonej dźiatwy najlepsze i najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja!“

TOWARZYSTWO ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA.

Rezurekcja na Wawelu.

Oto nadszedł dzień, że Pan z grobu wstanie.

Szarawą niebios schmurzonych oponę
uderzy pieśń triumfu, którą lat tysiące
usta Proroków w przepowiedni świętej
głosiły ludowi na otuchę i radość. —

Na krzyżu w bezwładzie śmierci zwisło Boże ciało,
u stóp konało w bólu Matki serce czyste,
A ziemię rosiły perły, spływające z oczu Magdaleny.

I oto nadejść miał dzień trzeci.

Plantacje drzew koronką zamek przysłaniają,
tłum spieszy do katedry. — Jeszcze jedno mgnienie

a w niebo się wzbije uderzenie serca
najdroższego w narodzie królów dzwonu
i w sercach ludzkich miłość rozkołysze...

...Z drzwi katedry procesja wielka zmartwychwstania,
jak rzeka wezbrana, potężna wypływa.
Nad ludzkie mrowie baldachim złotem przetykany,
na drzewcach wsparty, sunie się kołysząc
w mgłach z trybularzy, bijących ku monstrancji.
Suną w kwiaty granatów tkane dalmatyki,
zatraca się świadomość, że to ludzie żywi
otaczają majestat Przenajświętszej Hostji...
Lud klęka...
Dzwoneczki srebrzyste perełkami trąceń sieją,
a serce się korzy
do bruku, po którym po zwycięstwach
kroczyły niegdyś królewskie rumaki —
przypada rozjaśnione,
cieszy się świętem triumfalnym,
bo oto — co nigdy nie mija
to ta ofiara miłości,
którą Pan świata przyniósł tu na ziemię. —

W katedrze posągi budzą się do życia,
chciałyby unieść się z martwych pościeli,
i razem z rzeszą kornie rozmodloną
o starą posadzkę dumne wesprzeć czoła.

Za cudną w bronzu węzły powiazaną kratą,
w chorał modlitwy dorzuca szeptanie
ostatni z Jagiełłów, król z marmuru,
i ciężką ze złomu wykowaną ręką,
w piersi w pancerzu pokornie się bije,
chce coś zawołać, lecz kamienne usta
nie zdolne wydać błagania ni jęku,
ni prosić za narodem zmiłowania łaski.
Bo oto zakończył wiek rozkwitu złoty
i ciemną przyszłość widzą jego bez tęczy oczy,
co patrzą głębiej niż ludzkie źrenice. —
Więc ręka z kamienia w pięść zamknięta
uderza rozpacznie w serce króla
ostatniego ze szczepu Jagiełłów — Augusta.

Nad białą Jadwigą — smuga woni drżąca
Zatrzymała się w przelocie,
i nad królewską panią welon rozpostarła,



KATEDRA NA WAWELU.

by nikt nie zbudził w śmierci majestacie
tej, co powieki z alabastru zwarła
na wieczne z Bogiem przymierze...

...W katedrze sarkofagi nad słuchują echa,
że Chrystus z grobu wstaje. — Patrzą króle
jak na monstrancję blask siejącą złotem, —
że na polskich mundurach srebrne orły błyszczą,
a piersi zdobią — Polski — restryty.

Orszak radosny do zakrystji spieszy.

Najwyższy dostojnik, włast katedry,
na tłum zrzeszony ciemne zwraca oczy
i nad głowami krzyż nakreśla święty.
I choć przez chwilę można mieć złudzenie,
że w rozmodlonych tłumie koła
któs „Pro Deo et Patria!” ofiarnie zawoła,
a echem strzeliste odpowie sklepienie
i w gobelinach zadrzą liście tkane...

Nad plantacjami mrok się ściela.
W powrotnej drodze — ludzka fala
do domostw spieszy. — Każdy przecie
świat swój posiada, do którego wraca,
i każde serce kogoś ma na ziemi,
z którym swą radość i swe smutki dzieli.

Pieśń dziś ta sama co brzmiała przed laty,
ludzkość swym dźwiękiem jednoczy zespala
„Wesoły nam dziś dzień nastał“
Którego Chrystus Pan zmartwychwstał —
Alleluja!

Michalina Janoszanka

Miłość wiary.

Męczeństwa narodu polskiego nieznanne nietylko w świecie, ale i w Ojczyźnie naszej. Czasy dzisiejsze krążają się około rzeczy małych i bardzo nieznaczących. Myśli zaprzątnięte codziennością nawet nie mają zdolności do rozważań głębszych, jakie mimo wszystko pociągać by nas musiały, gdybyśmy tylko cokolwiek weszli w siebie. Zastanówmy się przez chwilę, co mówią te opowiadania, niechcąc rzuć tu i ówdzie, te wspomnienia z ust staruszki płynące, tak jakby to ptaki jakieś prze-



Tego dnia Chrystus zmartwychwstał — Alleluja!...

latywały po nad głowami naszymi, a my nawet oczów podnieść nie chcemy. O! ile w nich siły a prawdy pouczającej!..

Teklusia nasza, dzieckiem będąc, pamięta jeszcze Podlasie z okolic Międzyrzecza. Trzy mile od miasta tego jest wioska Rogoźnica, brzmieniem swoim przypominająca tyle osad i siedlisk starodawnych, związanych z czcią najpierwotniejszą rogów świętych, księżycą rogatego, poroża i Święto-różyca (Śwarożyca). Tuż obok Rogoźnicy słynie w Leśnie kościół z obrazem Matki Boskiej Cudownej, gdzie od czasu do czasu ściągają się rzesze ludu bardzo liczne. W samej Rogoźnicy była tylko kapliczka ubożuchna wprawdzie w wyglądzie zewnętrznym, ale bogata uczuciem gorącym, stale tu żyjącem. Pełno tam było kwiecica i zieleni, pełno wiązanek i wieńców barwnych, które zasuszone trwały i przez zimę, aby dopiero z wiosną następną ustąpić miejsca kolorom świeżym. Teklusia opowiada, jak razu jednego przyjechał pop prawosławny z żołdakami, aby koniecznie i ostatecznie przemienić kapliczkę katolicką na prawosławną i wedle obrzędów szyzmy poświęcić ją urzędownie, wprzód wszystko co było uprzątąwszy i powyrzucawszy. Czujność ludu była od dawna wyćwiconą i wypróbowaną. Oto, skoro tylko rozległ się szmer między chatami, iż pop czarno brodaty przyjechał z żołnierzami, lotem błyskawicy poczęły się dzieci gromadzić i skupiać, aby wnet dążyć ku kapliczce. Tu ostoja zawsze najpewniejsza, tu otucha jedyna!

Jeszcze nie widać było ani popa czarnego, ani wojaków barwnych, a już dookoła kapliczki młodzież kołem świętym stanęła. Wzięły się dzieciaski za ręce i krążąc śpiewały: „Serdeczna Matko!“ — Nadszedł groźnie kapłan złowrogi i usiłował przedostać się do miejsca świętego. Dzieci nie puściły!.. „Nie damy! — nie damy“ wołały i żarliwie dalej pieśń w niebo płynęła. Myślał żołdak użyć mocy swojej — raz, drugi, nic nie pomogło. Wśród nastroju a gorliwości nie można było przyjść do słowa — dzieci zwarto koło ścisnęły i... pop z żołnierzami musiał się cofnąć. Odjechali!..

Teklusia z matki Polki miała ojca prawosławnego. Po śmierci matki nie ustawały nalegania, aby córka przeszła koniecznie na wiarę ojca. Napierania były tak nieustanne a gwałtowne, że Teklusia jako dziewczynka postanowiła dnia jednego, porzucić raczej grób matki i ojca, jak uleść przemocy. Musiało się na tém skończyć, że... cichaczem wyjechała... i dostała się do Krakowa. Odtąd była w domu siostry mojej: Jadwigi z Łobzowa! Raz po raz napomknę cośkolwiek o przeszłości a wówczas słowa, zda się, zawisną jakoś w powietrzu i wołają.

Przyjechał raz ksiądz polski do Rogoźnicy w Sobotę Wielką, tuż z południa. Ludzie odświętnie poprzebierani zgromadzili się znowu koło kaplicy, bo... oczekiwali poświęcenia paski i darów Bożych. Cudnie to wyglądała ta rzesza kraso-barwna, malowniczo zestawiona w koła i kręgi — dołem po chustach kolorowych i oponach pełno kobiałek

i koszyków. Już zdawała widać było wózek, którym przywieźć miano kapłana, aby wedle obyczaju staro-polskiego pokropił pożywienia dla dania siły duchowi a nie ciału. Już się cieszą nadzieją, już mężczyźni głowy poodkrywali, już się dzwonek odezwał... już konie skrócić miały... aż nagle pojawił się żołdak jako widmo nieszczęścia i postrachu. Nie wolno było księdzu zjeżdżać bez pozwolenia władzy i nie wolno było święcić. Lud z bólem serca patrzył, jak ksiądz kazał koniom jechać dalej... czekano daremnie godzinę, dwie godziny. Zdawało się komuś nawet, iż widzi księdza idącego w komży śnieżno-białej z kropidłem w ręku... aż tu znowu obraz munduru wojskowego jak kłątwa przed oczy stanie!... Niestety! po czasie lud się rozszedł do domów, bez uzyskania „święconego“, bo było ono zakazane!... Wielkanoc bez „święconego“ dla narodu polskiego!... Na Podlasiu i to w czasach wiary żywej a czystej... cóż to za boleść była!...

Po czasie jakimś rozpowiadano sobie dnia jednego po gościńcu i po chatach... że przyjechał ksiądz polski i w lesie spowiadać będzie. Było tam miejsce uroczyszczeniem z wieków nazywane, wyniesione nieco, po za gąszczą nieprzejrzaną. Roztropnie z dała strażę porozstawiano i garnęła się gmina katolicka do kapłana, siedzącego pod dębem omszonym a osiwiłym, a szmer liści przygrywał pieśniami, jakby to naprawdę służba cała w kościele boskim. Gdy wiele już pokutników rozgrzeszenie otrzymało, potem na odgłos dzwonka nieśmiałego, ksiądz starowina stawał pod krzyżem z Bożomęką i udzielił Chleba Pańskiego przed ołtarzem Wszechpotęgi Boskiej. I pokrzepiały takie chwile naród polski!...

Zdarzyło się wówczas, że nieszczęściem spłonął nocy jednej kościół drewniany w Próchenkach opodal. Przerobiony on dawniej na cerkiew prawosławną stał się ogniskiem szerzącym wiarę państwową, aby potężniała cerkiew szymatycka tępieniem katolicyzmu polskiego. Naganiano tych, którzy jeszcze nie wyrzekli się wiary ojców, aby koniecznie przyjmowali obrządek nowy z rąk popów. Kto nie szedł za tym rozkazem, nie miał prawa wstępu do kościoła dawnego a do cerkwi obecnej. Nietylko więc odebrano kościół, ale zabraniano modlić się w nim po polsku. Przemoc gwałtownie dążyła do opętania ducha i ciała. — Kiedy pożar obrócił świątynię w popielisko — już skończyły się nakazy i przeszkody. Lud polski łzami oplakać postanowił zagładę miejsca świętego, na którym tyle pokoleń przeszłości zanosilo modły do Boga i brało udział w nabożeństwie polskiem.

Odjechał pop — porzuciła miejsce służba cała, opustoszało ustronie wśród lasu i cisza zamieszkała jakby rzeczywiście w świątyni Boskiej. Zbliżała się właśnie Niedziela Wielkanocna! A był we wiosce starzec jak gołąbek siwy, który przed laty pełnił obowiązki kościelnego i znał się doskonale na całej Służbie Bożej. On to przewodniczył dotychczas w Różańcu, w Godzinkach, w Drodze Krzyżowej i po

Obchodach Świętych czyli Procesjach. Staje starzec przed kmotrami i spowiada się cicho z myśli ukrytych, aż ktoś z młodszych woła głośno: „Niema nikogo, możem swobodnie po swojemu chwalić Pana Boga!“

— Wiecie co? zagadnął kościelny stareński. Na Święto Wielkanocne będziemy na sumie tam, gdzie dawniej stał nasz kościół polski a gdzie nam nie wolno już było się modlić po naszemu. Teraz nikt nam już nie zabroni. Będziemy w kościele naszym, na popiołach świętych, na zgłiszczach uroczystych!...

I tak się stało!...

Dnia Niedzielnego rankiem wczas obchodzi chłopak chaty polskie i dzwonkiem zwołuje na sumę uroczystą do kościoła polskiego!... Świętecznie ustrojeni młodzi i starzy, niewiasty i dziewice, młodzieńce i gospodarze, babki i wnuczęta, — idzie wszystko do kościoła polskiego, jakiego już żadna siła wroga nie odbierze i którego Moskał nie zakaze! Pod niebem gołem ustawiają się wszyscy, jakby w dawnym kościele naszym, po stronie północnej płęć żeńska, po stronie południowej mężczyźni. Drzewa lasu i boru osrebrzone jeszcze śrzedzieliną mrozną wydawały się jakby zaczarowane i snem upiększone. Zaczęto godzinki, a głosy poczęły wsiąkać w głąsę otoczenia, aby przygotować ją do nabożeństwa wzniosłego. Ludek cały zgromadził się pod działaniem miłości ogromnej w obec wiary żywój, jakby to istotnie cały kościół stał z belką tęczową i krzyżem tęczowym, o ramionach rozpiętych Chrystusa żywego, jakby rzędem stały chorągwie aż do ołtarza wielkiego, jakby żółte świece woskowe dookoła Sakramentu Przenajświętszego jarzyły się w oczach wszystkich i jakby kapłan kochany stał już u stopni ołtarza i mówił: „Wstępuję Boże, przed Ołtarz Twój Panie!“

Starzec-kościelny czytał z książki modlitwy, pieśni, epistołę i ewanielję! wszystkim się zdawało, iż to msza prawdziwa, bo duchem unieśli się jakby na Tatry polskie, przed tron Boga! Kiedy Ewanielja się rozpoczęła, szum powstał, aż drzewa stare się odezwały pogłosem... Potem czytał kościelny: „Vere dignum...“ a gdy dzwonek się odezwał przy końcu, lud ukorzył się jak kłosa na łanach. Podczas „Podniesienia“ nastąpiła wprawdzie cisza osobliwa, lecz łączył się z nią jęk a płacz narodu, całkiem tak, jak w kościele polskim, dawnym, kiedy serca nasze czyste a niewinne składały przed Wszechmocnym wszystkie bole a cierpienia najślachetniejsze i smutki a łzy najzacniejsze. W prochu i w popiele głowy zanurzone, całowały ustami węgle z bierwion świątyni spalonej! A rękami rozkrzyżowanymi lud cały błagał tak gorąco i kruszył się tak pokornie, że chyba te łzy rzęsiste musiały wtedy tak pokropić miejsce święte, aby stało się ono najgodniejszym modłów narodu polskiego!...

I znowu dzwonek niby od ołtarza Wielkiego zawołał, to „B a r a n k u Boży“ przypomniiał... znowu pochyliły się głowy. — „Święty Boże“ za-

grzmiało poważnie a serdecznie razem z echem lasu gęstego, iż się zda-
wało, jakoby każdy konar był częstką duszy rozśpiewanej.

Znowu cisza zaległa — szept tylko czasami się budził...

Tak Podlasie modliło się w kościele Przyrody Boskiej!... Oto Mi-
łość Wiary!...

Od czasu tego, lud w Próchenkach powtarzał te nabożeństwa swoje
na Podlasiu nieszczęśliwém. Co niedziela i co święta czczono prochy
spopielone kościoła spalonego — modlono się przed widownią Ducha
na tle borów ciemnych. Grały organy po szumach gałęzi a ptaszkiwie
jak aniołkowie śpiewały.

Jechał raz gościńcem po przez wioskę pan jakiś z okolicy i usły-
szał te pienia i zobaczył lud skupiony na pogorzelsku, w strojach piękn-
ych ze świecami w rękach. Oniemiał z podziwu, przystanął i pyta się:
co to oznacza? Ten staruszek kościelny przybliżył się i wytłómaczył —
objasniał i uzasadniał. A rzesza w tej chwili położyła znowu głowy
swoje w prochu i w popiele. „To podniesienie!“

Ślachcic prawy zeszedł z wózka i także przyklęknął, a gdy się
podniósł, oczy miał łez pełne, że chustką je ocierać musiał.

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Polska a katolicyzm.

*„O ile powiększycie i polepszycie duszę
waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i po-
większycie granice“.*

A. Mickiewicz.

Dwa wielkie słowa...

Mocarne i harmonijne małżeństwo, co przetrwało najazdy niem-
ców, tatarów, turków, moskali, — co nieskalane stoi wobec nerwowych
ataków masonów, hodurów... Zginęli tatarzy, zginą nowocześni butni wro-
gowie polskości, lecz nie rozszarpią — nie rozłączą Polski z katolicy-
zmem!

Dwa te imiona złączyły boje, umocował postępowanie kultury, uświęciło
dziesięć wieków! — To prawo bytu lub niebytu Państwa, — to twór-
czość myśli narodowej! Ona i on — wcielenie polskości...

Ot — spójrz i rozsuń swą żrenicę!

Dzień upalny... Słońce rzuca snopy ognia z kopuły niebieskiej, —
pożera drzewa, krzewy, zwarza rośliny — wody spadają... Ptactwo od
pragnienia omdlewa... Ziemia — aż parzy...

Tam w dali... patrz! Temi drogami kamienistymi posuwają się
jakieś szeregi. Kto to?

Chodź bliżej, bo to bracia nasi, bo to ziomkowie z nad Buga, Wiśły, Niemna...

Skarżysz się, że oczy nie mogą znieść widoku cierpienia?... Spójrz, choć przez łyż!

Okuci w kajdany na ręce i nogi... Kajdany śpiewają pieśń — potężną brzękiem stali, — pieśń, wołającą o pomstę do Boga!... Tylekroć zadzwięczą — jak niemowlę zakwilą, ilekroć więzień poruszy nogą lub ręką... Twarze, półnagie ciała obsiadły muchy, chciwe krwi, sojuszniczki wroga...

Idą wolno — choć krzyczą i nahają grożą im z boku. Idą w milczeniu — w skupieniu — w cichej modlitwie.

„Boże, daruj im, bo nie wiedzą co czynią, — a Ojczyźnie daj dzień zmartwychwstania!“...

Idą dalej — dźwięczą skrwawionymi kajdanami...

Lecz patrz... stanęli! Jeźdźcy zakłęli...

Czy widzisz, ten trzeci jak zęby zaciął, jak się strasznie skrzywił?... Przegięła się twarz... dobywa sił... drze łachmany i owija nogę... Ciężkie żelazo, przepisanej wagi, „wyżarto więźniowi ciało“ — aż do kości. Był to kiedyś możny dziedzic, lecz dziś żywy szkielec.

Z tego wieśniaka krwi krople padają na ziemię, słońce ogrzewa usta z wybitymi zębami ręką wroga.

Ten i ów chciałby ulżyć swej doli, pocieszyć sąsiada słowy: „Za wiarę i ojczyznę!“ ale jeźdźcy syknęli jak węże, zwilżając bity w świeżej krwi więźniów.

Szereg ruszył — żelazo jęknęło... Ten idzie bez ciała pod piętami — ten pod palcami — inny ma jeszcze buty, śnać niedawno do tej kalwaryjskiej kompanji wyznawców został wcielony.

W Europie nikt o nich nie pamięta — nikt z wyżyn trybuny sejmowej nie rzuci: „Dość tej krwi!“ Ministrowie i masonerja witają „przywrócenie prawa i lojalności“ nad Wisłą, Bugiem, Wartą...

Jeno w Rzymie bije serce współczucia dla „rycerzy kresowych“ — „przedmurza chrześcijańskiego“, jeno Więzień Watykanu boleje, a tam na drogach Sybirskich ginie życie w piersi Polaka...

Patrz, ten śnać jest kapłanem, bo choć zostały tylko strzępy z jego sukni... lecz, patrz... Upadł na ziemię — szepnął: „Zmiłuj się, Bo... że...“

Jeźdźcy spojrzeli złośliwie, świsnęła nahaja, echo popłynęło pod niebios furtę.

Raz — dwa — pięć...

Daremnie żołdak bił — trup leżał na spieczonej ziemi. Dano mu wolność, a szereg poszedł znów dalej, znacząc drogę krwią i zwłokami, — historja zaś notowała te obrazki z XIX wieku.

Na wzgórzu znów padła dziewica, zaledwie siedmnastą wiosną zaczęła... I jej dano wolność... Pozostali szli dalej — na Sybir...

Kto z nich doszedł na Sybir — a kto wrócił na ojczyste zagony?

Nie pytaj, — ziomku, lepiej zbierz bielejące kości po Sybirze, po lochach więziennych, zważ je i powiedz, ile tysięcy kwiatu Narodu padło, aby wiernymi pozostać Bogu i Ojczyźnie!

Nie pytaj — kto wrócił, ale idź do Unitów i zbierz ich łzy za wiarę i ojczyznę przelane, a z kropel powstaną stawy i jeziora... Z ich trudów — z ich poświęceń powstała Polska do nowego bytu — w r. 1918.

W bolesnem uścisku wije się Rosja, — korona spadła z dumnej głowy Wilhelma, — w proch rozsypała się Austrija. — Na Wawelu zaś bije dzwon wolności, a na Jasnej Górze lud polski ściele się u stóp swej Matki i Królowej.

Czasem tylko tu i ówdzie zjawi się nocna ćma zapóźniona, jakiś zakładacz „religji“, jakiś przybłąda z za morza — lub nieszczęsny, niespokojny duch założycieli polskiego prawosławnego kościoła.

Naprawdę, są to ćmy zapóźnione! Historia wylicza te nazwiska, co za pieniądze z Moskwy i Berlina wydawały w ręce wrogów Ojczyzny najlepszych obywateli, przyjmując prawosławie. Ludźmi temi brzydziło się każde serce polskie — każde drzwi domu polskiego zamykały się na buntowniczy głos zdrajcy wiary świętej.

O tej prawdzie nie wolno zapominać! Chrystus mówił do Apostołów w Ogrójcu: „Czuwajcie!“... Judasz zaś spiskował za srebrniki.

I do nas mówi Chrystus:

„Czuwajcie“...

I my powołani jesteśmy dziś do pracy za Wiarę i Ojczyznę, i my mamy czcić i bronić te zasady, za które umierali bohaterską śmiercią nasi Ojcowie. Czuwajmy nad sobą — nad naszą rodziną — nad naszą wsią i miastem.

Dziś Ojczyzna i katolicyzm — duch polskości — nie domaga się od nas męczeńskiej śmierci, ale czystej i pokojowej pracy. Nie wolno nam zdradzić zaufania bohaterskich Ojców, — nie wolno nam spać w półcieńniu życia, bo wrogowie dobra i piękna jak jastrzębie krążą, aby zapuścić swe krwawe szpony w serce i duszę naszą.

Stójmy na straży, bo tam radzą Judasze, targują się o zapłatę — o srebrniki...

Stójmy na straży, służąc wielkiej sprawie — dwom potężnym imionom: Katolicyzmowi i Polsce.

Grzegorz de Navarra.

Na każdym człowieku, który jakieś sprawy społeczne pojął i ukochał, ciąży obowiązek propagandy.

Stanisław Szczepanowski.

Pomorze.

(Dokończenie).

Niemcy mają swoje szkoły, seminarja i szkoły średnie, na które Skarb Polski płaci, niemcy żadnych nigdzie trudności nie doznają. Choć śledztwo wykazało, że „Deutschtumsbund“ uprawiał szkodliwą robotę, choć niemieckie gazety pozwalały sobie nieraz na bezczelności, sprawy wreszcie zatuszowane zostały. To też Pomorzanie między sobą mawiają: Niemcy są na Pomorzu obywatelami pierwszej klasy, obchodzą się z nimi jak z cackiem, lecz pomorskiego Polaka za lada co za łeb biorą. Pomorzanie skarżą się na upośledzenie.

Prawdą jest niestety, że tubylcy doznawali i doznają upośledzenia tak w urzędach, jak też przy przydziale osad rentowych, dzierżaw i t. p. Prawią wszystkie zmienne rządy o wielkiem znaczeniu Pomorza dla Polski, wysuwają wielkie plany, — lecz w praktyce niewiele się robi, brak nawet jednolitego, jasnego programu. To też niezadowolenie z rządów jest prawie powszechne. Pomorzanie miłowali i miłuje Polskę, lecz mazgajstwa i bezplanowości rządów nie cierpi, a oburza się słusznie, że lekceważą i upośledzają polską ludność tubyleczą, która sama o swoich siłach oparła się germanizacji i Polsce wolny dostęp do morza zachowała. Faktem to jest niezaprzeczonem, że na Pomorzu nie dopuszcza się tubylców do średnich i wyższych urzędów, że nawet tych, którzy w najcięższych chwilach podtrzymali wszystkie gałęzie administracji, powoli usunięto różnemi sposobami. Dziś w Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu pomiędzy wyższymi urzędnikami jest bodaj jeden tylko Pomorzanie, a między średnimi i niższymi urzędnikami ledwie kilku się przy urzędach utrzymało. Na czele administracji kolei stoi wprawdzie Pomorzanie, lecz wszystkie inne wyższe i niższe placówki w Dyrekcji zajmują przybysze z Małopolski, Kongresówki i Rosji, a tylko nieznaczny procent stanowisk zajmują Pomorzanie. Ten sam objaw znajdziesz we wszystkich innych gałęziach administracji, a nawet też w wojsku.

Nasze zmienne rządy nie dbały o Pomorze i Pomorzanie — i do dziś bodaj niema jeszcze ustalonego programu pracy polskiej na Pomorzu, raczej tylko eksperymenty.

Znaczenie Pomorza dla Polski jest pierwszorzędne. Przez Pomorze ma Polska dostęp do morza, chroniony przez ludność polską tubyleczą, co niezmiernie więcej znaczy, niż gdybyśmy mieli tylko dostęp do morza przez teren, zamieszkały przez obcą lub nawet wrogą ludność. Wszak Gdańsk jest wedle traktatu wersalskiego Polskim Portem, co jednak nie przeszkadzało, że zacierzwieni gdańscy hakatyści w 1920 r. nie pozwalali na dowóz amunicji przez port gdański.

Zdawaćby się mogło, że pod względem strategicznym Pomorze jest bez znaczenia dla Polski. A jednak znawcy nowoczesnej strategii wyka-

zują, że dlatego Niemcy chcą odebrać Polsce Pomorze, że w nowoczesnej wojnie polsko-niemieckiej Pomorze odgrywałoby pierwszorzędną rolę.

Dla obrony Pomorza niezmiernie ważną jest rzeczą, by tubylcy stali się żywym wałem obronnym, bo przybysze, — jak to widzieliśmy w 1920 r. nie będą mieli tak wielkiego zainteresowania się — i wielka ich część uciekałaby pospiesznie, gdyby wybuchła wojna polsko-niemiecka. Dlatego prosty zmysł samozachowawczy domaga się 1) aby możliwie osłabiać element obcy na rzecz polskiego, 2) wzmacniać polski stan posiadania, 3) popierać tubylczą ludność polską i przyciągać ją do wszystkich kategorii urzędów na stanowiska kierownicze, średnie i niższe, 4) osiedlać na osadach jak najliczniej tubylczą ludność.

Nikt na Pomorzu ani nie myśli, by wykluczać należało rodaków z innych części Polski; zrozumiemy raczej, że dobrze jest i pożytecznie, by była pewna mniejsza przymieszka lecz ludzi wzorowych, dobrych Polaków i katolików, którzyby potrafili żyć się z tubylczą ludnością, — złąć się z nią w jedną nierozzerwalną całość.

Traktat wersalski wskutek wpływów masońsko-żydowskich, których szermierzem był Loyd George, stworzył Polsce na zachodnich granicach daleko trudniejsze warunki i większe niebezpieczeństwa, niż istniały przed rozbiorami. Wówczas był Gdańsk zupełnie pod wpływem Polski, a Gdańsk bezwzględnie wierny, który stanowczo bronił się przeciw przyłączeniu do Prus; a dzisiejszy Gdańsk jest siedzibą pruskiego nacjonalizmu szowinistycznego i pomostem, przez który idzie z Berlina agitacja niemiecka, szpiegostwo i cichy tajny podbój gospodarczy. Gdańsk jest siedzibą pruskich bojówek przeciw Polsce. Bezwzględnie jest pewnem, że Gdańsk stanie zbrojny przeciw Polsce, skoro Niemcy rozpocząłby wojnę. Przed rozbiorami mieliśmy oba brzegi Wisły pod polskim panowaniem, a nawet Warmję. Dziś po prawym brzegu Wisły — z wyjątkiem powiatów toruńskiego, chełmińskiego i większej części grudziądzkiego — panuje Niemiec, który też posiada Warmję i Mazury. Po lewym brzegu Wisły na właściwym Pomorzu poćwiartowana jest niemożliwie granica zachodnia, koleje i nawet szosy poprzecinane.

Nieogłędność i głupia dobroduszość polska dała Hohenzollernom Prusy Książęce jako lenno, dopuściła do lenniczego posiadania Prus Książęcych brandeburskich Hohenzollernów, potem zwolniła ich z lenniczego stosunku, a wkońcu dała im prawo koronowania się w Królewcu. Polska niebacznie wsadziła sobie jadowitą żmiję w zanadrze, która gdy się rozgrzała i wzmocniła, ukąsiła Polskę śmiertelnie. Jak przed rozbiorami Prusak dążył do złączenia Prus Książęcych z Brandenburgją i zrabowaniem Pomorzem Szczecińskiem przez zagarnięcie Prus Królewskich, — tak i dziś do tego celowo dąży i dążyć będzie. Prędzej czy później napewno Niemcy narzucą Polsce wojnę o Pomorze w dwojakim celu:

1) aby odsunąć Polskę od morza i uzależnić ją tem samem handlowo od siebie;

2) aby przez połączenie Prus Wschodnich poprzez zagrabione na nowo Pomorze wzmocnić swój wypadowy fort wschodnio-pruski w myśl odwiecznego niemieckiego „Drang nach Osten“, którego ofiarą najprzód stałaby się Litwa, potem państewka bałtyckie, a wreszcie Polska. Utrwalenie panowania polskiego na Pomorzu i rozwój tubylczej ludności jest wybitnie polskim interesem państwowym.

Oczywiście na tem poprzestać nie możemy; raczej musimy pokojowym a celowym podbojem zdobywać coraz większe wpływy na utracone nasze placówki zachodnie — na Gdańsk, Prusy Wschodnie i części utraconych powiatów, aby była — pewna łączność bezpośrednia Polski z Pomorzem, byśmy zdobyli choćby moralne i gospodarcze panowanie na obojach brzegach Wisły aż do morza. Dopóki Wschodnie Prusy i Gdańsk będą grawitowały ku Berlinowi i od niego zależne będą, dopóty Polska nie będzie miała zapewnionego pokoju i stale narażona będzie na niebezpieczeństwo nowych rozbiorów. Nie liczymy na traktaty, nie pokładajmy nadziei na obłudnych przyjaciółach, a nawet nie liczymy zbyt na pomoc rzeczywistych przyjaciół, którzy łącznie mogliby zostać tak zaszachowani, iżby nam przy najlepszych chęciach pomóc nie mogli, lecz liczymy sami na siebie i pomoc Bożą.

Pomorze jest kluczem zagadnień polsko-niemieckich, jest niezbędnym dla Polski bastjonem obronnym.

Bez Pomorza Polska nie byłaby mocarstwem i skazanaby była na powolne konanie lub na gwałtowną śmierć. Dlatego interes całej Polski domaga się rozumnej, celowej i energicznej polityki polskiej na Pomorzu.

X. Ł.

„Matka Świętych Polska“.

W lipcu br. roku ukazała się książka p. t. „Królewski Orszak Marji“, napisana przez Ks. Władysława Staicha, głośnego kaznodzieję krakowskiego i znanego już w całym kraju pisarza rzeczy religijnych, opartych zawsze na dawnych dziejach Polski.

Wśród wielu pochlebnych głosów o tej książce, zwróciło naszą uwagę zdanie Ks. Prof. Dra Jana Korzonkiewicza, umieszczone w krakowskim „Głosie Narodu“, że „Królewski Orszak Marji“ powinien się znaleźć w każdym polskim domu, i tak jak niegdyś w kołach rodzinnych czytano Żywy Świętych Ks. Skargi, tak teraz powinno się czytać tę książkę, w której zebrane są żywoty polskich świętych. To zdanie znakomitego i głębokiego znawcy spraw religijnych poparły jeszcze wieści, że w maju ubiegłego roku, w czasie nabożeństw majowych, kościół Marjacki w Krakowie nie mógł pomieścić wiernych, którzy chcieli słyszeć nauki Ks. Władysława Staicha, gło-

szone właśnie o Świętych Polskich Patronach, jako owym „Królewskim Orszaku Marji“.

To zajęcie się sprawą naszych Świętych Rodaków, jakie okazali Krakowianie jest zresztą u nas dziś bardzo powszechne. Oto przed kilku laty Uniwersytet Lubelski, który jak wiadomo wziął sobie za zadanie pielęgnowanie ducha katolickiego w naszym społeczeństwie, rozpiisał konkurs, uposażony nawet w znaczne nagrody, na napisanie „Żywotów Świętych Polskich“.

Widząc tak piękną potrzebę dania naszemu społeczeństwu w odrodzonej ojczyźnie tego duchowego pokarmu, którego zawsze łakną dusze, a który najwięcej pożywności przynosi wtedy gdy się kryje w żywych przykładach ziemskich przeżyć Świętych Rodaków, zwróciliśmy się do Ks. Władysława Staicha, jako wybitnego znawcy tej dziedziny, z prośbą by zechciał dla naszego wydawnictwa opracować „Księgę Żywotów Świętych, Błogosławionych i Świątobliwych Polaków i Polek“, rozłożonych na każdy dzień roku.

Poruszona przez nas rzecz nie była zresztą nową, bo jeszcze w XVII wieku opracował u nas taką księgę O. Florjan Jaroszewicz, reformat, dając jej nazwę „Matka Świętych Polska“, która to księga ukazywała się później w kilkakrotnych wydaniach i zawsze była tak rozchwytywaną, że dziś jest zupełnie wyczerpaną. Naszą myślą było zatem wznowienie wydania „Matki Świętych Polski“ O. Florjana Jaroszewicza.

Okazało się jednak, że O. Florjan Jaroszewicz, aczkolwiek człowiek wielkiej uczoności, ale nie rozporządzający w swoich czasach dostatecznymi źródłami, nie mógł w wielu żywotach oprzeć się na dowiedzionej prawdzie, stąd też w jego księdze znalazło się wiele takich postaci, które w imię dziejowej prawdy należało usunąć.

Zważyć nadto trzeba, że od czasu ukazania się „Matki Świętych Polski“ upływa już sto sześćdziesiąt jeden lat, a przez ten wielki okres czasu to „Święte Potomstwo“ Polski znacznie się pomnożyło. Prosta słuszność nakazywała przeto, aby w miejsce osób, pod względem dziejowej prawdy nie zbyt pewnie postawionych, jako też osób mniej wybitnych pod względem świętości, wprowadzić osoby nowe. W ten sposób w dziele naszym powstaje zupełnie nowe opracowanie żywotów „Świętych, Błogosławionych i Świątobliwych Polaków i Polek“, zastosowane we wszystkim do ducha naszych czasów.

Uważając powzięte dzieło za rzecz wielkiej doniosłości, postanowiliśmy nie szczędzić niczego, co tylko przysłużyć się może do obleczenia go w jak najwytworniejszą szatę, a przytem by wydawnictwo stało się najpraktyczniejsze.

Ponieważ dzieło wydane z tak wielkim nakładem kosztów nie może się ukazać naraz, jako dzieło obejmujące kilka dużych tomów, gdyż na sprawienie takiego dzieła mogliby sobie pozwolić tylko ludzie zamożni, a ci którzy najchętniej chcieliby je posiadać, nie mogliby się na to prędko zdobyć, postanowiliśmy wydać dzieło to w książeczkach.

Aby zaś uprzystępnić nabycie dzieła „Matki Świętych Polski“, w nowem wielkiem wydaniu, jak najszerszym sferom inteligencji, a w szcze-

gólności czytelnikom, kołom młodzieży, szkołom, stowarzyszeniom, związkom i rodzinom polskim, na wydawnictwo to zostaje rozpisana prenumerata.

Cena pięknie i bogato ilustrowanej książeczki, składającej się z około 130—150 stronic druku, w prenumeracie wynosi 1 zł. 50 gr. (jedna książka na miesiąc); kwartalnie (trzy książeczki, — jeden tom) 4 zł., rocznie zaś (12 książek, — 4 tomy) 12 zł. wraz z przesyłką pocztową. Każde trzy książeczki stanowią tom odrębny.

Tak więc prenumeratorzy otrzymują poszczególne książki o wiele taniej, gdyż cena księgarska jednej książki wynosi 2 zł. 50 gr. bez przesyłki. Prenumeratory będą mogli także otrzymać artystyczne okładki na każdy tom, składający się z trzech książeczek. Każdy zaś, kto zjedna dzieściu stałych prenumeratorów, otrzymywać będzie to dzieło bezpłatnie.

W ten sposób każdy, a nawet ajmniej zamożna służba, będzie mieć łatwą możność posiadania całego, a tak pięknego dzieła. Ponadto pragniemy swoim nabywcom rzecz jeszcze więcej urozmaicić, i w tym celu postanowiliśmy do każdej książki „Żywotów“ (dla tych co opłacą prenumeratę za cały rok z góry), dołączać piękny miesięcznik nasz „Powściągliwość i Praca“. W tem pisemku, dalekiem zawsze od wszelakiej polityki, omawiać będziemy tylko to, co dotyczy spraw religijnych i narodowych, a co w imię istotnej prawdy wobec jej fałszerzy i gwałcicieli trzeba brać w obronę.

Nie wątpimy, że przedsięwzięte przez nas dzieło, wynikające tak wyraziście z dzisiejszej „potrzeby czasu“ spotka się z życzliwym przyjęciem i poparciem u całego społeczeństwa, a to tem więcej, że podejmuje je Zgromadzenie Świętego Michała Archanioła, utrzymujące pięć zakładów naukowo-wychowawczych dla około pięciuset sierót i opuszczonej diatwy polskiej, względem których, przez nabywanie niniejszego wydawnictwa spełni się także obywatelski obowiązek.

Przyczynimy się zaś wszyscy społem, jeśli każdy, kto niniejsze słowa czytać będzie, weźmie sobie za zadanie zjednać nam jak największą liczbę prenumeratorów — czytelników.

Żywoty Świętych, Błogosławionych i Świątobliwych Polaków i Polek, — dzieło przepiękne, a zarazem najtańsze, będzie miało zapewniony zbyt wśród wszystkich Polaków, nietylko w Polsce, ale także poza granicami ojczyzny.

Oby te nowe „Żywoty“, jak ongiś „Żywoty Świętych“ X. Skargi, wychowały Polsce odrodzonej nowe pokolenie bohaterskie, ludzi myśli chrześcijańskiej i charakteru chrześcijańskiego i ludzi czynu, niezmordowanych pracowników, bojowników i sług królestwa Chrystusowego w narodzie polskim!

Tadeusz Birecki

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI.

Łącznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

Hrabia Stanisław Czarnecki w G. zł. 15'50, — Przew. Ks. Dr. Jan Trzebałko w W. zł. 8'50, — W. P. Alfred Kazimierz Chorzelski w B. zł. 10, — W. P. Kawczyńska w W. zł. 3'50, — Przew. Ks. Ciechanowski w H. zł. 3'50, — W. P. Józefa Foltynowa w K. zł. 3'50, — W. P. Z. Ponikiewska w D. zł. 5'50, — W. P. Anna Podlewska w C. zł. 6, — W. P. Antoni Uszyński w P. zł. 3'50, — W. P. Stanisław Lipiński C. zł. 5'50, — W. P. Karol Kuczeja w Z. zł. 0'50, — W. P. Z. Ładomirski w Mar. zł. 3'50, — W. P. Bolesław Ł. w Kętach zł. 0'50, — W. P. Juljusz F. w Baj. 5'50, — P. T. Urząd pocztowy w Z. zł. 3, — W. P. Anna Z. w Łańcucie zł. 3'50, — Przew. Ks. Jan Kozarnowicz w Z. zł. 6'50, — W. P. Marja Dobrowolska w K. zł. 1'50, — Przew. Ks. Zygmunt Jerzycki w B. zł. 3, — W. P. Piechówka Sebastian w L. zł. 2'50, — Przew. Ks. Głowiński w Kr. H. zł. 3'50, — W. P. Władysław Trzeciowski w Z. zł. 5'50, — W. P. Jerzy Turnau w O. zł. 50, — W. P. Marja Kuklanka w B. zł. 0'50, — W. P. Inż. Jan Madejski w W. zł. 3'50, — W. P. Władysława Habichtówna w S. zł. 1'50, — W. P. Bryks Grzegorz w W. zł. 0'50, — Przew. Ks. Stanisław Możejko w B. zł. 10, — W. P. Marja Turzańska w M. zł. 3'50, — P. T. Urząd Par. w S. zł. 2, — W. P. G. Mackiewicz w G. zł. 5, — W. P. Marja Wirlich w M. zł. 3'50, — Wiel. S. Klara Kordeczka w Mins. M. zł. 1'90, — Przew. Ks. Rachciński w C. zł. 10, — Przew. Ks. Dr. Wincenty Miś w S. zł. 18'50, — W. P. Elżbieta Witkowska w K. zł. 1'50, — W. P. Józef Sobański w O. zł. 3'50, — J. W. P. Hr. Agenor Gołuchowski w S. n/W. zł. 20, — W. P. Wiktor Chorbkowski w S. zł. 3'50, — W. P. Leon Porachowski w L. zł. 0'50, — Przew. Ks. Stanisław Stawiński w S. zł. 3'50, — J. W. P. Dr. Tekla Guzikowa w U. zł. 1'50, — W. P. Jadwiga Niwicka w U. zł. 3'50, — W. P. Kostencka w N. zł. 3'50, — W. P. Tekla Buszówna w Cz. zł. 1, — W. P. Marcin Dymland org. w J. zł. 1, — W. P. Stefania Szczepańska w Cz. zł. 1'50, — W. P. Zygmunt Michalewicz w N. zł. 3, — W. P. Wincenty Zaborowski w P. zł. 2, — W. P. Edmund Lipko w K. zł. 0'50, — Przew. Ks. Jan Dąbrowski w S. zł. 5, — Przew. Ks. Andrzej Szklarski w S. zł. 3'50, — W. P. Antoni Dobrzański w H. zł. 0'50, — Przew. Ks. Stanisław Kmiotek w G. zł. 4, — W. P. Feliks Alkiewicz w R. zł. 3'50, — W. P. Jan Woczorkowski w S. zł. 0'50, — P. T. Wydział Rady Pow. w R. zł. 25, — Przew. Ks. Tomasz Szurek w P. zł. 9, — Przew. Ks. Stanisław Szarek w U. zł. 5'50, — W. P. Stanisław Burda w Z. zł. 0'50, — Przew. Ks. Kazimierz Rospond w W. zł. 0'50, — J. W. P. Dr. Kazimierz Janota w R. zł. 0'50, — Przew. Ks. Władysław Potrzebnicki w B. zł. 1, — W. P. Bugno w Żółtańcach zł. 1, — W. P. Jan Łoś w Kr. zł. 15'50, — W. P. Anna Zawiejska w K. zł. 5, — W. P. W. Żak w Z. zł. 1, — W. P. Marja Siwiak w R. zł. 1, — J. W. P. Dr. Kazimierz Kulczycki w J. zł. 22, — W. P. Anna Sokółowska w Syracuse N. Y. zł. 36'85, — W. P. Jan Dobrowolski, Ameryka zł. 10'54, — W. P. Karolina Bilińska w Sz. zł. 6'50, — W. P. Prof. Karol Witkowski w Siem. zł. 40, — J. W. P. Wł. Berski w Tyl. zł. 200, — W. P. Stan. Bryda Adams Mass zł. 10'54, — W. P. Aniela Nowicka w Rz. zł. 3, — W. P. Bron. Gębarowiczowa w J. zł. 3, — W. P. A. Ulbrich w St. zł. 10, — W. P. A. Angrabajtis w K. zł. 15'50, — W. P. Anna Dawidowska w Detroit Mich zł. 13'54, — Przew. Ks. Prałat Dr. Eustachy Jełowicki w T. zł. 50, — W. P. Dr. Fr. Bujak w L. zł. 100, — W. P. Ant. Wronka w J. zł. 5, — N. N. w Ameryce dol. 4, — Wiel. Ss. Notrdamki, Chicago — dol. 5, — Dzieci ze szkoły św. Jana Kantego w Chicago dol. 10, — W. P. Ewa Smorzewska w T. zł. 7, — J. W. P. Hr. Juljusz Tarnowski w K. zł. 10, — W. P. Anna Woźnówna w P. zł. 5'85, — W. P. Piotr Koczewski zł. 8'85, — W. P. Paraszczukowa w K. zł. 5, — W. P. Paulina Baltarówna zł. 3'50, — Przew. Ks. Maciejowski w N. S. zł. 10, — W. P. Hel. Wolska w S. zł. 5'50, — W. P. Jadwiga Markiewicz w L. zł. 20, — W. P. Alek. Formińska w S. zł. 20, — W. P. Marc. Heggenberger w T. zł. 25'50, — W. P. Aniela Czapłówna w Cz. zł. 20, — J. W. P. Ewa Hr. Korytowska w Z. M. zł. 10'50, — Przew. Ks. Dr. Mik. Biernacki w Ł. zł. 5'85, — W. P. Zofja Wołkowska w D. zł. 8'50, — W. P. Marja Jaworska w Rz. zł. 5, — W. P. Karol Rataj w Z. zł. 1, — Przew. Ks. Moczydłowski w S. zł. 1, — W. P. Fr. Perzyna w Z. zł. 0'50, — Przew. Ks. Józef Ramocki w G. zł. 10, — W. P. Wilhelm Mousson w K. G. zł. 1'50, — W. P. L. Kowalski w P. zł. 3'50, — Przew. Ks. Fran. Witeszczyk w S. zł. 7, — W. P. Fr. Sobczak w Ł. zł. 5'50, — W. P. Jan Czader w S. W. zł. 3'50, — W. P. Julian Miętkiewicz w B. zł. 5, — Przew. Ks. Jan Orkisz w T. zł. 0'50, — Przew. Ks. F. Rawicki w B. zł. 4, — W. P. Świadek Henryk w Z. zł. 1'50, — W. P. Władysław Doliński w B. zł. 0'50, — W. P. Leon Karciński w Żmigrodzie zł. 3'50, — J. W. P. Hr. Aleksander Szembek w S. zł. 3'50, — J. W. P.

Ks. Sapieżyna B. zł. 2, — Przew. Ks. Z. Guranowski w G. zł. 50, — W. P. Marja Dżakowska w M. zł. 5, — Przew. Ks. Marceli Stokowski w M. zł. 1'50, — W. P. Apolonja Łarysz Niedzielska w S. zł. 2, — W. P. Emil Figura w K. zł. 1'50, — Przew. Ks. Tadeusz Tekiel w S. zł. 6'50, — W. P. Franciszek Sludczak w C. zł. 5'50, — W. P. Ferdyn. Laszkiewicz w M. zł. 0'50, — W. P. Ignacy Dubas w Ł. zł. 11'50, — Przew. Ks. Aleksander Pawłowski w J. zł. 4, — Przew. Ks. Gerard Domka w W. zł. 2'75, — Przew. Ks. Jabłoński Marcin w O. zł. 6'80, — W. P. Edmund Gołębiowski w O. zł. 7, — Przew. Ks. Jan Masny w K. zł. 5'50, — W. P. Wanda Serwatowska w L. zł. 5'50, — P. T. Urząd Parafjalny Ob. Łańc. w Ł. zł. 3'50, — W. P. Tadeusz Lossowski w W. zł. 35'0, — Przew. Ks. Władysław Pianko w Z. zł. 25, — W. P. M. Rybakówna w M. zł. 10, — W. P. Mizera Władysław w P. zł. 0'50, — W. P. Anna Skibniewska w B. zł. 15'50, — Przew. Ks. Jacek Łukasiewicz w S. zł. 0'50, — J. W. P. Nina Hr. Duninowa w L. zł. 15'50, — Przew. Ks. Michał Ziajka w R. zł. 2'50, — W. P. Józef Dyduch w S. zł. 1, — Przew. Ks. Ludwik Kozłowski w T. zł. 3, — W. P. Jan Janosz w T. zł. 0'50, — Przew. Ks. K. Flakowicz w B. zł. 3, — W. P. Leon Ligaszewski w T. zł. 0'50, — P. T. Urząd Paraf. w B. K. zł. 5, — Wiel. Konwent P. P. Norbertanek w K. zł. 8'50, — Przew. Ks. Władysław Olbrycht w B. zł. 5, — W. P. Aniela Czaplówna w Cz. zł. 20, — J. W. P. Ewa Hr. Korytowska w Z. zł. 10'50, — Przew. Ks. Wincenty Jasionowski w S. zł. 24, — W. P. Marja Niemętowska w W. zł. 4, — W. P. Antoni Mrozowski w B. zł. 3'80, — Przew. Ks. Teofil Jabłoński w S. zł. 4'80, — W. P. Wojciech Waśniowski w W. J. zł. 2'50, — W. P. Teodor Ciężyński w T. zł. 3'50, — Przew. Ks. Andrzej Mikołajczyk w S. zł. 20, — Przew. Ks. Kawiński Edmund w G. K. zł. 25, — W. P. J. Speihertowa w P. zł. 5'50, — Przew. Ks. Franciszek Witeszczak w S. zł. 5'85, — Przew. Ks. Ksawery Bobrowski w J. zł. 1'50, — W. P. Inż. Juljan Gomoliński w L. zł. 3, — W. P. Maksymiljan Zoubek, w R. zł. 2, — Przew. Ks. N. Torosiewicz w B. zł. 1'50, — Przew. Ks. Roman Zieliński w K. zł. 5'50, — W. P. Jan Z., Potorzyska zł. 1'50, — W. P. Józef Chmielewski w D. zł. 5, — J. W. P. Hr. Poniński w K. zł. 45, — Przew. Ks. Feliks Dąbrowski w B. zł. 8, — Przew. Ks. Edmund Szczepański w Ł. zł. 45, — Przew. Ks. K. Tesarewicz w W. zł. 5'95, — W. P. Leon Tychowski w L. zł. 10, — W. P. Wiktor Czarkowski w J. zł. 10, — Przew. Ks. W. Płoskiewicz w W. zł. 3'50, — W. P. Franciszek Mikoda w R. zł. 8'50, — W. P. Andrzej Duda w J. zł. 3, — Przew. Ks. Piotr Podolski w O. zł. 3'50, — P. T. Majęt. Września w W. zł. 3'50, — W. P. Ignacy Dubas w Ł. zł. 23, — P. T. Mag. w R. zł. 20'50, — W. P. Stanisław Wójcicki w D. zł. 3'50. — W. P. Olga Czerkowska w B. zł. 4, — W. P. Antoni Kopczak w W. zł. 1'50, — Przew. Ks. Żywicki w K. zł. 5, — W. P. Dorota Gąssowska w K. zł. 3'50, — W. P. Jadwiga Niemojowska w S. zł. 20, — Przew. Ks. Knap i Hołub w B. zł. 15, — J. W. P. Hr. Jan Antoni Żółkowski w S. zł. 3'50, — P. T. Dom. Chlewo w O. zł. 16'50, — W. P. Anna Madejewska w L. zł. 1'50, — Przew. Ks. Franciszek Witeszczak w S. zł. 127'50, — Przew. Ks. Franciszek Nowobilski w W. R. zł. 3'50, — Przew. Ks. Józef Later w I. zł. 23'50, — W. P. S. Karnatowska w D. zł. 1'50, — W. P. Janina Kotłupajłówna w S. zł. 3, — Przew. Ks. K. H. Wierzbno zł. 14'20, — Przew. Ks. Jerzy Kopecki w P. zł. 4, — Przew. Ks. P. Dolryk w D. zł. 1'50, — W. P. Łubieński w K. zł. 3'50, — W. P. Franciszek Sikora w P. zł. 2'50, — W. P. Zygmunt Ciepły w K. zł. 0'50, — Przew. Ks. Jan Kurzyna w W. zł. 3'50, — Przew. Ks. Józef Ramocki w G. zł. 10, — W. P. Trela Łukasz w S. zł. 0'25, — J. W. P. Inż. Roman Hube w K. zł. 5, — W. P. Czapik Fr. w K. zł. 3, — W. P. Jadwiga Grzybałowa w K. zł. 3'50, — W. P. Zofja Dralikowska w K. zł. 1'50, — W. P. Stanisława Olechowska z listy składek w S. zł. 10, — W. P. Władysław Czarnek w K. zł. 0'50, — Przew. Ks. Jan Czekajski w S. W. zł. 0'50, — W. P. Bronisława Zdańska w O. zł. 0'50, — W. P. Jan Spyрка w B. zł. 1, — W. P. Andrzej Hojnowski w K. zł. 3'50, — W. P. Marjan Jagusiński w R. zł. 0'50, — W. P. Roman Pruszkiewicz w K. zł. 0'50, — W. P. Janina Harlender z listy ofiar w D. zł. 35, — W. P. Józef Bex w W. zł. 18'50, — W. P. Dr. Jan Ant. Stach w B. zł. 5, — Przew. Ks. Fr. Zientara w Z. zł. 20'50.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sownie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przekaznych Dobrodziejach.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA

Dyrektor Zakładu.